

# Głos Katolicki

## Tygodnik Wychodźstwa



Nr 20 (314)

NIEDZIELA 16 MAJA 1965

Rok VII

### O katolicką książkę dla dzieci

W wychowaniu dziecka i w formowaniu jego charakteru wielką rolę odgrywa między innymi książka. Ona nie tylko uzupełnia pracę rodziców i nauczyciela, ale również rozwija pewne wartości umysłowe i psychologiczne. Dziecko poznaje życie swego otoczenia i życie swoich rówieśników w innych krajach. Pod wpływem lektury rodzi się w jego duszy wspaniały świat wyobraźni w którym istnieje nie tylko Dobro i Piękno, ale również Zło i Brzydota. Dziecko żyje w tym świecie i przywłaszcza sobie pewne jego cechy, naśladuje jego bohaterów, ich sposób myślenia i postępowania.

W Polsce drukuje się mnóstwo książek dla dzieci i młodzieży. Niestety, wśród tych książek rzadko można spotkać książkę prawdziwie katolicką. Prawie, że jej zupełnie nie ma. O Bogu dziecko słyszy jedynie w domu i w kościele. W książce słowo BÓG zostało wykreślone przez cenzurę. Oficjalna propaganda komunistyczna twierdzi, że Boga nie ma.

Nic więc dziwnego, że tą sprawą zajął się niedawno Międzynarodowy Kongres Prasy i Literatury Katolickiej w Brescia (Włochy), stwierdzając na podstawie przedstawionych dokumentów, że dziecko polskie w kraju pozbawione jest katolickiego słowa drukowanego. W Polsce nie istnieje prasa ani literatura katolicka dla dzieci. Takie pisemka jak: Miś, Świerszczyk, Piomycek i Piomyk — mówią dziecku o wszystkim, tylko nie o Bogu.

Jest to jeszcze jeden dowód więcej, że reżym czyni wszystko, by zdławić życie religijne i odciąć młode pokolenie od źródeł wiary katolickiej. Nad tym zagadnieniem nie możemy przejść obojętnie. Musimy zrobić wszystko, co jest w naszej mocy, aby dziecko to uchronić od kalectwa duchowego. Musimy mówić o tym głośno i odważnie wszędzie tam, gdzie istnieje potrzeba.

Polska jest krajem katolickim, a obowiązująca konstytucja uznaje prawo kościoła katolickiego w życiu narodu. Czyżby ta konstytucja była tylko martwą literą, służącą do zamaskowania prawdziwego oblicza?

Przełóżając statystyki oficjalne z ostatnich lat dowiadujemy się, że w Polsce ukazuje się rocznie około 15.000 tytułów nowych książek z dziedziny beletrystyki, w tym literatura dziecięca i młodzieżowa reprezentowana jest przez 6.500 tytułów. Czyżby chociaż 10 procent z tej literatury dla dzieci i młodzieży nie dało się użyć na potrzeby katolickie?

Czyżby przynajmniej jeden tygodnik katolicki dla dzieci i młodzieży nie mógł ukazywać się normalnie w powiększonym nakładzie.

### Nowa fala prześladowań Kościoła w Polsce

W kilku kolejnych kazaniach, wygłoszonych w kościołach warszawskich, Prymas Polski Stefan Wyszyński mówił o nowej fali prześladowań Kościoła i duchowieństwa przez reżym, fanatycznej walce komunistów z nauczaniem religii w punktach katechetycznych oraz bezprawnych wojujących ateistów i nadużywaniu funduszy państwowych do walki z Kościołem i religią. M.in. — jak informuje „New York Times” — w kazaniu wygłoszonym w Palmową Niedzielę „Kardynał Wyszyński oskarżył rząd polski, że fundusze rządowe są używane na szerzenie ateizmu wśród młodzieży polskiej w szkołach, uniwersytetach i w wojsku”.

„To jest wprost potworne — powiedział Kardynał — że my katolicy mamy wyrzec się Boga, dlatego tylko, bo znalazła się grupka osobników, dysponująca władzą i groszem publicznym, która sobie tego życzy”. „Gdzie zdrowy rozsądek? Gdzie demokracja? Więc w imię ‘prawa’ mamy porzucić Boga?” — wołał Kardynał.

Kazanie Kardynała — pisze wspom-

niany dziennik — wygłoszone zostało w następstwie listu, jaki wystąpił on do premiera Józefa Cyrankiewicza, zarzucając reżymowi prześladowanie nauczania religii, co pozostaje w sprzeczności z międzynarodową konwencją o szkolnictwie. Konwencja ta podpisana w Paryżu w 1960 r. zakazuje sygnatariuszom wszelkiej dyskryminacji w zakresie nauczania. Polska — przypomina „New York Times” — podpisała w lipcu tę konwencję.

W liście swym do premiera Cyrankiewicza — stwierdza „Times” — Kardynał pisze, że reżym komunistyczny przeprowadza inspekcje i wtrąca się do nauki religii w punktach katechetycznych, gnębi kleryków w seminariach i mszcząc się za opór Kościoła, stawiany reżymowym nakazom — zarządza brankę kleryków do wojska. W koszarach zaś seminarzyści zmuszani są do wystuchiwania ateistycznych odczytów. Kardynał żąda w swym liście zwrotu zagrabionych szkół kościelnych i domaga się spotkania czynników reżymowych z biskupami w tej sprawie.



# Oreǳie wielkanocne Ojca św.

WYGLÓSZONE W WIELKĄ NIEDZIELĘ 18 KWIEŃNIA 1965 ROKU

Czcigodni Bracia i najdrożsi Synowie katolickiego Rzymu! Wierni całego Kościoła!

Także i wy Chrześcijanie różniący się od nas, ale razem z nami wierzący w zmartwychwstałego Jezusa!

I wy wszyscy ludzie dobrej woli, którzy słuchacie Naszego Wielkanocnego Oreǳia!

Radujcie się! Radujcie się, gdyż to dzień, który Pan uczynił dla przyjęcia oreǳia radości i nadziei.

A to oreǳie głosi, jak wiecie, że Chrystus zmartwychwstał. Chrystus powrócił do życia w trzecim dniu po swojej śmierci. Chrystus zwyciężył śmierć. Chrystus wszedł do prawdziwej i rzeczywistej nieśmiertelności. Chrystus dotrzymał słowa proroczego o swoim zmartwychwstaniu. Chrystus, Pan, żyje i żył będzie na zawsze.

Oreǳie staje się jeszcze bardziej zadziwiający: Chrystus zmartwychwstał, a zmartwychwstał nie tylko dla samego siebie, lecz dla nas. On pierwszy z żyjących znajduje się poza progiem doczesnej śmierci; ale cała ludzkość w Niego wierząca i z Nim połączona zostaje wprowadzona w królestwo życia dalszego i wyższego, które On, pierwotny spośród wszystkich braci, dla nas zapoczątkował. Tajemnica Wielkanocna dotyczy nie tylko Syna Bożego, Syna Człowieczego. Dotyczy tak samo synów ludzkich, którzy przez Niego stali się synami Bożymi. Jest to tajemnica powszechna. Tajemnica, która już się urzeczywistniła w Nim, Jezusie Chrystusie, naszym Zbawicielu i w Jego Najświętszej Matce, Maryi. Tajemnica, która została już w nas zapoczątkowana przez chrzest, a jej pełnia została obiecana na dzień ostateczny, który na pewno przyjdzie pełnia obiecana przez słowo, które nigdy nie przemija i nie zawodzi. Radujcie się!

W tym Oreǳiu, które objaśnia w świetle Chrystusa ostateczne przeznaczenie ludzkości, mieści się i znajduje rozwiązanie wszelka inna nauka, podająca się za mistrzynię życia: a więc owa ślepa i desperacka nauka, która przyznaje śmierci ostateczne zwycięstwo; ta sceptyczna i bełkotliwa nauka, która mało wie o stanie życia i świadomości poza czasem i więcej pragnie oraz stwarza wyobraźnię, niż rozumie; ta tak bardzo udokumentowana i poważna nauka o biedach obecnej egzystencji, która wydaje się tym mądrzejsza im bardziej jest pesymistyczna. Co więcej, w tym Oreǳiu mieści się i znajduje rozwiązanie sama nauka ewangeliczna, która nas poucza o bezlitosnej znikomości wszystkich rzeczy, o bezdennej głębi zła, o przyjęciu z rezygnacją cierpienia, nauka, która głosi nam pedagogię wyrzeczenia i ofiary. Te wszystkie nauki stanowią propedeutykę do

ostatniego zwycięskiego słowa, które jest słowem triumfu życia. Dziś obchodzimy święto tego słowa, słowa zmartwychwstania.

Optymizm zwycięża. Dla tych, którzy tego chcą, końcem ludzkiego dramatu jest życie. Szczęście istnieje i można je zdobyć. Mamy zapewnioną pełnię naszego istnienia, polegającą na rozwinięciu wszystkich jego potencjalnych doskonałości, wzbogaconą ponadto przez przydaną jej możliwość — przez światło chwały, jak tę możliwość nazywają ludzie zastanawiający się nad obietnicą wielkanocną — pozwalającą lepiej poznawać, bardziej kochać, bardziej się cieszyć w niewymownym zachwycie oglądania Boga. Nadzieja i radość winny cechować życie duchowe człowieka opartego na Chrystusie.

Jasną jest rzeczą, że ta pozytywna i optymistyczna koncepcja, właściwa chrześcijaninowi, rzuca na świat światło pokrzepiające i dobroczynne. Ta koncepcja objaśnia świat i okazuje go takim, jakim on jest rzeczywiście: a więc niezmiernie interesującym i przepięknym. Coś z radości Boga Stwórcy, który jak mówi Pismo św., widzi, że niezmierna panorama wszechświata, który wyszedł z wszechmocnego słowa, była bardzo piękna (cf. Gen. 1 — 1, 31), przelewa się na ducha człowieczego, który ogląda, bada, zdobywa otaczający go świat; powiedzmy także, że przelewa się na ducha człowieka współczesnego, nastawionego właśnie na analizę i zdobycie przyrody, która jest dziełem, darem, symbolem i zwierciadłem Boga.

Ta pozytywna i optymistyczna koncepcja, pochodząca z tajemnicy życia zmartwychwstałego, oświeca nie tylko świat, będący nazewnątrz człowieka, ale oświeca też i jego świat wewnętrzny, jego serce. Serce człowieka, a szczególnie człowieka współczesnego, bezwzględnie zdąża do życia, do wzrostu, do bogactwa wiedzy i po-

siadania, do potęgi woli i radości, dąży do szczęścia. I nie ma żadnej wątpliwości, że to samo pragnienie szczęścia, ta tęsknota, podtrzymywana, wzmacniana i zaostrzana przez zdobycze, które czynią dziś człowieka dumnym i spragnionym dalszych postępów, stwarza w jego sercu rozpaczliwą pustkę, straszliwe lęki, radykalny pesymizm i niepewności, dotyczące celu, które go czynią głęboko nieszczęśliwym.

Analogiczne spostrzeżenie możemy uczynić nad zjawiskiem charakterystycznym dla naszego czasu, zjawiskiem współżycia społecznego, tak bardzo rozwijającego się w naszym, zmieniającym się świecie, współżycia zawsze tak trudnego w swej afirmacji, tak niepewnego co do ostatecznego wyniku, to znaczy czy będzie on wojną czy pokojem, wolnością czy totalitaryzmem i niewolnictwem, partykularyzmem jeszcze bardziej zamkniętym i okrutnym niż dziś, czy też braterstwem i wzajemnym szacunkiem, budowaniem społeczności powszechnej i współpracującej, czy też zniszczeniem wszystkiego, co tylko było posiane i zbudowane na powierzchni ziemi.

Cóż więc za pokrzepienie, cóż za nadzieja, cóż za siła odnowienia i pokoju może spłynąć na społeczeństwo dzisiejsze z ducha Wielkanocy, z ducha, który na społeczności ziemskiej i śmiertelnej wznosi społeczność niebieską i nieśmiertelną i przez to samo ożywia ideały i wysiłki porządku doczesnego ku jedności i powszechności, ku wolności miarkowanej przez mądrość i pragnienie dobra, ku sprawiedliwości, zawsze postępującej naprzód, ku miłości zawsze czynnej.

Pozwólcie, że ponownie prześlemy światu oreǳie radości wielkanocnej!

Dzięki jego wewnętrznej mocy — z odpowiedzi powstaje życzenie, z życzenia — proroctwo, a przynajmniej dążenie i wstęp do odrodzenia obecnej historii ludzkości w świetle zmartwychwstania do ludzkiego życia w wieczności.

A nasze błogosławieństwo apostołskie niech wam go udzieli w pełni radości i nadziei!

## Ewangelia

NA CZWARTĄ NIEDZIELĘ PO WIELKANOCY  
(według św. Jana 16, 5-14) — niedziela 16 maja 1965

Nie mówiłem wam tego od początku, bo wśród was przebywałem. A teraz idę do tego, który mnie posłał, i nikt z was nie pyta mnie: Dokąd idziesz? Ale, żem to wam powiedział, smutek nappełnił serca wasze. Lecz ja prawdę wam mówię: Lepiej dla was, żebym odszedł, bo jeżeli nie odejdę. Pocieszyciel nie przyjdzie do was, a jeśli odejdę, pošlę go was. I gdy on przyjdzie, przekona świat o grzechu, o sprawiedliwości i o sądzie. O grzechu mówię, że nie wierzą we mnie, o sprawiedliwości, bo idę do Ojca i już mnie nie ujrzycie, i o sądzie, bo książe tego świata już został osądzony. Wiele jeszcze mam wam powiedzieć, ale teraz znieść nie możecie. Lecz gdy przyjdzie ów Duch prawdy, nauczy was wszelkiej prawdy. Bo nie od siebie mówić będzie, ale cokolwiek usłyszycie, powie i co ma nadejść, oznajmi wam.



Niech więc w Imię Chrystusa Zmartwychwstałego i w Jego duchu nadejdzie dzień, w którym ludzie przekreślą swe błędne ideologie, dzięki potrzebie i przyjęciu nowej mądrości, która podniesie zarówno prawdziwą naturę człowieka jak i jego prawdziwe przeznaczenie.

Niech nadejdzie dzień, w którym zatargi między narodami rozstrzygać się będą nie siłą zbrojną, ale światłem rozumnych rokowań, i niech ustanie wszelka wojna i partyzantka, aby dać miejsce wzajemnym konstruktywnym współdziałaniom.

Niech też nadejdzie dzień, w którym cudowne energie postępu będą użyte na zaspokojenie głodu na świecie, na wychowanie nadchodzących pokoleń i na niesienie pomocy w zdarzających się cierpieniach.

Niechże nie będzie na ziemi cierpień, zadawanych świadomie i niepotrzebnych, wynikających z przemocy politycznej i społecznej, podniesionej do rządu systemu, z rasizmu — krzewionego albo tępionego, z pogwałcenia i podeptania słusznej wolności sumienia oraz możności swobodnego wypowiedzania się! Wspomnienie o braciach w wierze, jeszcze dziś w tak wielu krajach ograniczanych i uciekanych kładzie nam w usta szczególne dla nich pozdrowienie.

Odwagi, Synowie najdrożsi! Bądźcie wytrwali w wierności i ufności. Żadne z waszych cierpień, które już same są dla świata zdumiewającym świadectwem o umiłowaniu wolności religijnej i jedności duchowej Kościoła Chrystusowego nie pójdzie na marne; towarzyszy wam modlitwa i solidarność braci, towarzyszy wam Kościół cierpiący i walczący. Dla was również i przede wszystkim dla was niech Wielkanoc stanie się świętem radości i nadziei!

Niech Wielkanoc stanie się dla waszych, dla cierpiących i poszukujących pokrzepiającego światła, dla dzieci i młodzieży, dla was, co nas słuchacie i słyszeć chcecie pozdrowieniem z naszych ust, połączonym z życzeniami Chrystusa Zmartwychwstałego: „Pokój niech będzie z wami”!

## Sportowe medytacje

Bożyszczem dzisiejszego człowieka stał się niewątpliwie sport. I nie ma w tym zdaniu żadnej przesady. Sportowy entuzjizm ogarnął wszystkich, nie tylko młodzież. Na widowniach stadionów spotykamy nierzadko ludzi starszych. Wyczynowcy cieszą się taką sławą, jak gwiazdorzy filmowi, a czasem i większą.

Nieraz bierze się nawet za złe młodzieży, że jej zainteresowania sportowe doszły do przerostu. Ja bym się na nią za to nie gniewał. Miłszy mi jest widok młodego człowieka na bieżni czy boisku, aniżeli w kawiarni przed lampką wina, w kłębach gryzącego dymu tytoniowego.

Oczywiście jak długo zainteresowania i podziw ograniczają się li tylko do samych mięśni, siły i szybkości, trudno mi szczerze dzielić ten entuzjizm. Wiadomo, że najchłiszy stoń będzie zawsze silniejszy od najdzielniejszego sztangisty, a śledź za kilkadziesiąt groszy będzie w morzu szybszy i bardziej wytrzymały od potrójnego medalisty z Tokio.

Natomiast jest coś, co w rzetelnie uprawianym sporcie budzi szczerą podziw. Coś, co już św. Paweł podziwiał na greckich stadionach. Każdy sportowiec z prawdziwego zdarzenia musi mieć jasno wytknięty cel. Musi do tego celu konsekwentnie zmierzać i musi w drodze do niego zdobyć się na wiele samozaparcia, na bardzo surową nieraz dyscyplinę wewnętrzną. Te jego wysiłki to sprawa ducha sportowca, decydująca o jego prawdziwej wielkości. One też stanowią istotę prawdziwego sportu.

Na jednym z boisk śląskich rozgrywano ligowy mecz piłkarski. W pewnej chwili padła bramka, którą sędzia przepisowo odgwizdał. Radości kibiców nie było granic. Rzucali w górę kapelusze i czapki, klaskali i krzyczeli jak opętani. Jakież było zdumienie wszystkich, gdy autor bramki podszedł do sędziego i oświadczył, że gola nie było. Piłka weszła do

bramki bokiem, pod siatką, a w zamieszaniu nikt tej mistyfikacji nie dostrzegł.

Aby się zdobyć na podobny gest, nie wystarczy mieć szybki bieg i sprawny wykop. Tu trzeba ponadto wiele kultury duchowej. Nie wystarczy fasada sportowca, ale musi być za nią bogate wnętrze. Tego zresztą wymaga się nie tylko w sporcie, ale w każdej dziedzinie życia. Wolę nocować w skromnym baraku o niepozornej fasadzie, jeżeli wewnątrz jest chłodnie i czysto, aniżeli w okazałym budynku o wspaniałej fasadzie, wewnątrz zapluskwionym.

To samo dotyczy zresztą i życia religijnego, gdyż między nim a sportem moglibyśmy znaleźć wiele trafnych analogii. Bo i w życiu religijnym, jeśli ono ma być autentyczne, a nie fasadowe tylko, muszą być stosowane momenty, jakie stosuje sportowiec w swojej dziedzinie. Musi być świadomie wytknięty cel. Musi być konsekwentne zmierzanie do tego celu, a co za tym idzie, wiele samozaparcia i dyscypliny wewnętrznej.

Do tego dochodzi oczywiście życie łaski, ale ono byłoby znikome lub żadne w człowieku, gdyby nie uwzględnić wyżej wspomnianych momentów. Zatem życie religijne musi być ożywione od wewnątrz. Do ludzi, którzy zachowują tylko zewnętrzną fasadę religijną bez wewnętrznego pokrycia, skierował P. Jezus smutne słowa: „Wy uważacie się za sprawiedliwych wobec ludzi, ale Bóg zna serca wasze: albowiem, co u ludzi jest wzniosłe, obrzydliwe jest przed Bogiem”. (Łk. 16, 15).

Dalsza analogia między życiem sportowym a religijnym to konieczność wytrwałego, ustawicznego treningu, nawet po osiągniętych sukcesach. Ktoś powiedział, że mięśniami duszy są myśli człowieka. Zatem trening życia religijnego będzie polegał m.in. na treningu myśli. Każdy uświadamia sobie rolę myślenia w modli-

(Dokończenie na str. 4-ej)

### Lekcja

#### NA CZWARTĄ NIEDZIELĘ PO WIELKANOCY (Z listu św. Jakuba 1, 17-21)

Bracia! Wszelki dar dobry i każda wzniosła łaska z wysoka pochodzi, zstępuje od Ojca światłości, u którego nie masz odmiany ani cienia zmienności. Bo z własnej woli zrodził nas słowem prawdy, abyśmy byli niejako początkiem stworzenia jego. Wiecie to, bracia moi najmiłsi! A niech każdy człowiek będzie skory do słuchania, a powolny do mówienia i powolny do gniewu. Bo gniew człowieka nie wypełnia sprawiedliwości Bożej. Dlatego też, odrzuciwszy wszelką nieczystość i nadmiar złości, przyjmujcie z łagodnością słowo w was wszczepione, które może zbawić dusze wasze.

### Cydzien Boży

- NIEDZIELA — 16 MAJA  
Czwarta po Wielkanocy  
Św. Andrzeja Boboli, Jana Nepom.
- PONIEDZIAŁEK — 17 MAJA  
Św. Brunona, Paschelisa, Wiktora
- WTOREK — 18 MAJA  
Św. Feliksa, Eryka, Wenancjusza
- ŚRODA — 19 MAJA  
Św. Piotra, Celestyna
- CZWARTEK — 20 MAJA  
Św. Bernardyna ze Sjeny
- PIĄTEK — 21 MAJA  
Św. Tymoteusza, Teobalda
- SOBOTA — 22 MAJA  
Św. Heleny, Julii, Ryty

# Z E Ś W I A T O

## Grzechy duchowieństwa polskiego

Dowiadujemy się o tym z warszawskich „Argumentów”, które poświęcają m.in. artykuł diecezji tarnowskiej, gdzie — jak twierdzą „ideologia i praktyka chrześcijańska przybiera szczególnie ofensywne formy” a „niedoskonałość sług i prymitywyzm wyznawców — formy wyrafinowanej doktryny heroizmu i nieprzejednania, zmieniające się w fanatyzm”. Duchowieństwo — pisze ten tygodnik — doprowadza często do gorszących i pożałowania godnych zająć... Szermuje pogrozkami w słowach dalekich od chrześcijańskiej łagodności”.

Przypadki takie — twierdzi tygodnik — nie stanowią wyjątku tylko w diecezji tarnowskiej. „Niektóre z nich trafiają na wokandę sądową, gdy fanatyzm i nietolerancja religijna przybierają groźne formy społeczne”. Duchowieństwo bowiem prowadzi walkę na wielu odcinkach. Walczy z „Domem Książki”, nie uznaje instytucji cywilnych, rozbija życie małżeńskie i rodzinne „nawracaniem i wywieraniem nacisków na współwierzających. „Szczególnie ostrą i zaciętą walkę — denerwują się „Argumenty” — toczy kler z regulacją urodzin”.

FEC.

## Kłopoty

### warszawskich wolnomyslicieli

„Bolączką warszawskich działaczy — pisze tygodnik „Argumenty” — jest mała liczba członków Stowarzyszenia Ateistów i Wolnomyslicieli”, które liczy w województwie warszawskim tylko „około 2,00 członków”. Nie mniej jednak — pociesza się pismo — „statystycznie biorąc dorobek odczytów w województwie warszawskim przedstawia się imponująco: 510 odczytów (rok 1964) dla około 30,000 słuchaczy. Z tego 26 odczytów wysłuchali nauczyciele, 65 — szkoły i internaty, 62 — wojsko i milicja, 59 zorganizowano w różnego rodzaju klubach, 59 — podczas różnych kursów, 40 — na wsi, 37 — w fabrykach, 36 — biurach i urzędach, 32 — otwarte w miastach, 18 — w służbie zdrowia, tylko 8 — na wyższych uczelniach i po 3 — w domach kultury i bibliotekach”.

Z wyczerpania tego widać, że cała działalność ateistów bojkotowana przez ludność miast i wsi, musi z konieczności ograniczać się niemal wyłącznie do środowisk uzależnionych od reżymu z racji zatrudnienia. Dlatego też w następnych numerach wspomnianego organu jeden z wolnomyslicieli komunistycznych pisze, że działacze Stowarzyszenia winni się uczyć od kleru „sprawności” organizacyjnej.

„Organizacji sprawności działania — czytamy w artykule p.t. „Cień katedry” — mogłoby się tu (w diecezji tarnowskiej, przyp. FEC) uczyć adeptów”. Dzięki niej powstały „liczne duszpasterstwa stanowe, młodzieżowe, przedszkolaków, a nawet duszpasterstwo wczasowo-turystyczne... Wszystko to — piszą „Argumenty” wymaga ludzi, ludzi i jeszcze raz — ludzi”, których — dodajmy — nielato jest pozyskać warszawskim wolnomyslicielom do swego Stowarzyszenia, mimo milionowych sum, którymi dysponuje ateistyczna centrala w Warszawie.

## Reżym odmawia wiz biskupom polskim

Jeszcze w lutym b.r. spodziewany był przyjazd do Wiednia ks. biskupa Bogdana Sikorskiego, or-

dynariusza diecezji plockiej, na obchody 400-lecia św. Stanisława Kostki. Komitet tych obchodów powstał w czasie obrad soborowych w Rzymie i na czele jego stanął ks. kardynał Franciszek Koehnig, Arcybiskup Wiednia.

W skład komitetu wszedł także ks. biskup Sikorski, jako ordynariusz diecezji, w której na świat przyszedł św. Stanisław Kostka, Biskup polski po przybyciu do Wiednia miał zająć się stroną organizacyjną uroczystości. Przyczyną jego nieprzybycia jest niewydanie paszportu przez władze reżymowe w Warszawie. W tej chwili nie wiadomo, czy są jeszcze jakieś szanse jego przyjazdu do Wiednia. Jest to już nie pierwszy w tym roku wypadek odmowy wydania zezwolenia na wyjazd dla biskupów polskich. W początkach lutego nie otrzymał wizy do Wiednia m.in. ks. dr. Bolesław Kominek, Arcybiskup Wrocławia.

FEC

# Z POLSKI

## Czystki wśród przewodniczących Rad Narodowych

W Polsce podobnie jak w innych krajach rządzonych przez komunistów czystki trwają permanentnie zarówno w partii, jak i w administracji państwowej. Z tygodnika reżymowego „Rada Narodowa” (20.3.) dowiadujemy się, że w latach 1961-1964 w jednym tylko województwie wrocławskim (o innych pismo nie wspomina) „odwołano” ze stanowiska przewodniczących Rad Narodowych aż 184 osoby. Procent odwołań — pisze tygodnik — w Miejskich Radach Narodowych i w Radach Gromadzkich (gmin zbiorowych) „sięga 46 procent ogółu przewodniczących tych rad” w województwie wrocławskim.

„To są oczywiście — stwierdza tygodnik — liczby globalne, obejmujące województwo. W poszczególnych powiatach dokonano ilościowo więcej zmian, niż jest stanowisk przewodniczących”. Według przynależności partyjnej — 135 „odwołanych” to członkowie PZPR, 36 — Str. Ludowego, 1 — Str. Demokratycznego, a 12 — „bezpartyjni”.

Jakie były przyczyny tych czystek, cytowany organ reżymu nie bardzo potrafi odpowiedzieć. „W tej dziedzinie — pisze — wszelkie dane są złudne i zawodzą jako podstawa do precyzyjnych wniosków”. Redakcji wiadomo że na 184 odwołań jedynie 10 było z powodu choroby, a 30 karnych z „różnych przyczyn”. Jako inny powód — zaznacza pismo — podaje się „rezygnacje”, ale „wiadomo z praktyki że są to najczęściej odwołania karne, obleczone w formy dobrowolnej rezygnacji”. Wypadków takich było 79. Podobnie przedstawiają się „rezygnacje z innych przyczyn”, których było 65, a poza którymi „kryje się wiele dyscyplinarnych zwolnień”.

## Wybory do Sejmu odbędą się „na tych samych zasadach”

Rozpisane przez reżym na dzień 30 maja br. wybory do Sejmu i Rad Narodowych, odbędą się — jak informuje tygodnik warszawski „Rada Narodowa” — „na tych samych zasadach, jakie obowiązywały przy poprzednich wyborach z 16 kwietnia 1961 roku. Dla wyboru 460 posłów — pisze tygodnik — utworzono 80 okręgów wyborczych. Jeden mandat przypada na 67,740 mieszkańców. Z 80 okręgów 59 utrzymało się w dotychczasowych granicach. Pozostałe uległy pewnym korektom. Nadal przewyższają okręgi 5-7 mandatowe”. Pozostaje także ta sama liczba posłów, co w 1961 roku, a więc 460.

W tym samym dniu — pisze tygodnik — wybranych zostanie około 170.000 członków — 17 wojewódzkich rad narodowych i pięciu miast wydzielonych (Warszawa, Łódź, Kraków, Poznań i Wrocław) oraz 317 powiatowych rad narodowych, 74 miejskich rad stanowiących powiaty, 39 dzielnicowych rad, 710 miejskich rad nie stanowiących powiatów, 103 rad osiedli i 5.239 gromadzkich rad narodowych, obejmujących ludność przeszło 60 tysięcy wsi.

(Dokończenie ze str. 3-ej)

twie, w uczestniczeniu we mszy św., w ocenie własnego postępowania. Wytrenowane myśli gwarantują pobożność intesywniejszą pod każdym względem.

Nasuwa mi się jeszcze dalsza analogia między życiem religijnym a sportowym. Wiadomo, że oczkiem w głowie np. w meczu hokejowym jest bramka, jej obrona przed krążkiem, chociaż sam mecz nie ogranicza się li tylko do tej obrony. Chodzi ponadto o zdobycie punktów.

Niektórzy katolicy ograniczają swe życie religijne do defensywy przed grzechem, a to przecież dopiero jedna strona medalu. I tu chodzi ponadto o zdobywanie punktów; o czyny dobre, o postawę pozytywną.

Ucieszył nas niezmiernie w czasie trwania olimpiady w Tokio nasz najpopularniejszy w tej chwili zawodnik Józef Szmidt. Wiadomo, że na kilka miesięcy przed olimpiadą przechodził on bardzo skomplikowaną operację kolana. Każdy inny zawodnik zrezygnowałby na jego miejscu z wszelkich nadziei na olimpiadę, nie mówiąc już o złotym medalu. Szmidt nie skapitulował. Wytknął sobie cel i drogą ogromnego samozaparcia zmierzał doń konsekwentnie. Rezultatem był złoty medal, radość ogromna w kraju i podziw dla wzorowego sportowca.

I tu widzę ostatnią w mych rozważaniach analogię: nie ma takiej kontuzji duszy, po której człowiek nie mógłby dojść do doskonałości. Dowodem są znane postacie w hagiografii, jak św. Małgorzata z Kortony, św. Maria Magdalena, św. Augustyn lub choćby św. Paweł Apostoł narodów. Wszyscy oni po ciężkich kontuzjach duszy doszli do szczytów świętości.

Ks. WALTER WRZOŁ

— Może jesteście zbyt niecierpliwi — pomyślał.

Gdy skończyli robotę i z powrotem zeszli na ziemię, zastali się Dugald Ipeacuanda rozmawiającego z biskupem, który zmywał wapno z rąk.

— Oczywiście, zawsze mówiłem, że Chamberlain powinien odejść — perorował się Dugald. — A mówiąc między nami, wasza ekscelencjo, byłem jednym z niewielu, którzy doradzali mocną postawę w Monachium. A ten facet Baldwin. Sposób, w jaki wszystkich nas wywiódł w pole. Tylko mnie nie wywiódł, stwierdzam to z przyjemnością. Za dobrze znałem Niemcy, żeby się dać nabrać. „Strzeżcie się Niemiec” — mówiłem zwykle. Churchill, Eden, Duff Cooper i ja ostrzegaliśmy Izbę nie raz, ale sto razy. Tak jest. Uczciwszy sutannę waszej ekscelencji, jeśli o mnie chodzi, uważam, że jedyny Niemiec — to Niemiec nieżywy.

Przysłuchując się temu kanonik Smith i ksiądz Scott spostrzegli z niesmakiem, że sir Dugald naprawdę wierzy w to, co mówi.

### XXIX

Na pogrzeb prałata O'Duffy'ego biskup przyjechał do prokatedry samochodem prowadzonym przez swego mistrza ceremonii, który musiał się potem szybko przebrać; on sam jednak nie musiał się przebierać, ponieważ jechał przez ulice całkiem jawnie w swych fioletach, jedwabiach i koronkach, a nawet protestanci zdejmowali przed nim kapelusze, jako że był już za stary, by ktokolwiek mógł go nadal nienawidzić. Co więcej, urzędnik kongregacjonalista nie robił mu też żadnych trudności z dodatkowymi kartkami na benzynę.

W kościele był taki ścisk, że procesja musiała niemal siłą torować sobie drogę do głównego ołtarza. Byli tu Franciszkanie i jezuita, byli dominikanie i benedyktyni, i misjonarze, były zakonnice z klasztoru i lord prezydent miasta, i członkowie rady miejskiej, i zarząd oraz drużyna klubu futbolowego Shamrock. Przybył dziekan peiskopalistów i pastoryz wszystkich kościołów

# Chwała córki królewskiej

protestanckich, Armia Zbawienia i Towarzystwo Spółdzielcze imienia św. Patryka, Związek Zawodowy Blacharzy i Monterów, chórzystki z rewii Teatru Księcia Yorku, zaprzysiężeni buchalterzy, prawnicy, bankierzy, miejscowi członkowie sił terytorialnych i profesorowie uniwersytetu. Nie zabrakło tramwajarzy, palaczy, kominiarzy, dzieci szkolnych, niemowląt, które prałata chrzcili, i dziewcząt ulicznych, które rugały, gdy zaczepiały go przez omyłkę. Wszyscy zmieszali się w jedną gorącą ciżbę, ponieważ wielki, dobry, skromny i prosty człowiek został oto wezwany przez Boga.

Kanonik Smith śpiewał mszę żałobną, gdyż był najdawniejszym przyjacielem prałata, zaś kanonik Bonnyboat był diakonem, a kanonik Muldoon subdiakonem. Gdy stanął po prawej stronie ołtarza, by zaśpiewać Kolektę, szloch w jego sercu stał się tak wielki, że przelał się w jego głos; lecz w tej samej chwili, gdy się zająknął, wróciło do niego echo słów szepniętych mu przy tym samym ołtarzu: „Głośniej, Tam; stare baby w tyle nic nie słyszą”. Opanował więc skurcz krtani i śpiewał z całej mocy, by aniołowie Boży zabrali duszę Patryka Ignacego O'Duffy'ego i zawiedli ją do rajskiego domu.

Po mszy trumna wyjechała z kościoła na barkach piłkarzy z klubu Shamrock, których prałat zwykł był zachęcać z trybuny gwizdaniem na palcach. Błyszcząca trumna zeszła przez zgromadzony na stopniach tłum do karawanu, powożonego przez Jamesa Finnegana, który swego czasu rozciągnął na ringu Walecznego Sambę w obecności króla Edwarda VII. Zaraz za ka-

rawaniem ustawiła się kapela kobziarzy sił terytorialnych z ogromnym kapelmistrzem w kraciastej spódnicy, którego wazy wyglądały jak dwa ogony perskich kotów. Potem szli członkowie rady miejskiej w pirogach, poprzedzani przez woźnego z buławą, a za nimi rektor i senat uniwersytetu w togach, tylko szeregi uczonych nie były całkiem zwarte, bowiem lektor filologii islandzkiej puścił przed siebie pannę Zizi Ashton, primadonnę rewii Wesołe Dziewczęta, której miejsce w kondukcji wypadło zaraz za nim. Następnie szli zaprzysiężeni buchalterzy, prawnicy, giełdciarze, żalosne figury na ogół, i bankierzy z przesadnie skromnymi minami. Dalej kroczyli blacharze i monterzy, palacze i tramwajarze, prości, żyłaści ludzie, parający się ze swą nudną robotą ku większej chwale Bożej. Potem szedł kler innych wyznań w zwyczajnych ubraniach, ponieważ ten ostatni akt uszanowania składali jako prywatni ludzie prywatnemu człowiekowi. Potem zakonnice sunęły jak wielkie czarno-białe ptaki na okładce książki Anatola France'a. Przed trumną stąpali księża w kapach i komżach, kanonicy w futrach i purpurze, braciszkwowie brązowi, czarni i biali, mnisi w kapturach, ministranci usiłujący osłonić świece od wiatru i wreszcie biskup ze swymi asystentami w ciężkiej czerni i złocie. A za tym wszystkim garnął się tłum prostaczków Bożych, pokornych, nieumytych, płaczących, siakających, smarkających w szaliki, ponieważ nigdy nie usłyszą już głosu Patryka Ignacego O'Duffy'ego, wygrażającego, im, że spłoną jak wiązka chrustu, jeśli nie przyjdą na mszę w niedzielę.

Kondukt mijał ogłoszenia Pepsodontu i piwa Guinness, i papierosów Players, ale mijał nie tylko ogłoszenia, bowiem ulice były tak zapchane innymi żałobnikami, że musiano zatrzymać tramwaje. W większości byli to biedacy, którzy wylegli, by zobaczyć, jak prałat O'Duffy przechodzi po raz ostatni, ale było tu też i trochę panie pijących kawę o jedenastej, które tłum ogarnął między zmienianiem książki w wypożyczalni a kupowaniem gorzkiej soli. Wytrzeszczały teraz swoje niemądre małe oczka na tę popularność, której nie były w stanie pojąć. Ale biedacy pojmwali ją najzupełniej. Obdarci dzieci siedziały na ramionach rodziców, a te, które były już dość duże, wspinały się na latarnie. Gdyby prałat żył, witaliby go okrzykami; ponieważ jednak nie żył, płakali, malował się wielki smutek, wiedzieli bowiem, że wielkie, niezgrabne chłopisko wiedzące wszystko o miłosierdziu Bożym nie pojawi się już więcej między nimi. I nikomu nie przyszło na myśl że w Szkocji rzeczą nielegalną jest, by księża paradowali publicznie w swych szatach. Tak więc poezja Kościoła Chrystusowego ciągnęła pochodem, rzucając migotliwy blask sensu w szarą miazgę miasta.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Dookoła pełno zgliszcz i tysiące mogił. Aż wreszcie dźwięk trąbki ogłasza moment zakończenia wojny. To było przed 20 laty. A dziś? Wprawdzie nie w Europie, ale czotgi znowu poszły w ruch.

## LUDZIE SĄ TAGY

● **PAN MAGISTER.** — Kieleckie „Słowo Ludu” podaje, że do pewnego znanego i cenionego ekonomisty w Kielcach zwrócił do zaopiniowania. Gdy usłyszał pierwsze słowa opinii „ależ to nie tak”, obraził się śmiertelnie, mówiąc: „przecież ja mam magistra”. Wtedy senior zwrócił „dzieło” i powiedział:

— To niech pan się jego poradzi. przyjacielu.

● **BILETY DO NABYCIA.** — Według obliczeń — podróż na księżyc wraz z kosztami budowy pojazdu kosztuje ok. 10 miliardów dolarów.

● **NAPISY.** — W jednym z hoteli w Miami na Florydzie:

„Jeżeli nie możecie u nas zasnąć, nie pomstujcie od razu na nasze łóżka. Sprawdzicie najpierw wasze sumienia”.

W oknie jednego ze sklepików spożywczych w Ameryce:

„Nie dajcie się oszukiwać gdzie indziej. Kupujcie u nas”.

Na szosie obok jednej ze wsi francuskich:

„Jadąc wolno, zobaczysz naszą miejscowość, która jest bardzo ładna. Jadąc za szybko — zobaczysz nasze więzienie, które jest brzydkie i wilgotne”.

W miasteczku francuskim Etaples:  
„Cesarz Napoleon zatrzymał się w naszym miasteczku. I ty uczyni to również”.

Na płycie nagrobkowej mulicy Teresy należącej do armii amerykańskiej: „Tu spoczywa Teresa, która w czasie swojej służby kopnęła jednego generała pięciu pułkowników, osiemnastu majorów, pięciu kapitanów, dwóch szeregowców i jeden granat”.

● **ALARM W PRALNI.** — „Kule w pralce mogą w każdej chwili eksplodować” — taką informację przekazała telefonicznie straży pożarnej w Memphis, w stanie Tennessee, pewna przerażona niewiasta. Jakże kule? — zapytał dyżurujący strażak. „W kieszeni spodni mego męża” — odpowiedziała coraz bardziej zdenerwowana kobieta.

Jak ustalono, dzwoniła ona z samoobstugowej pralni. Kiedy straż pożarna przybyła na miejsce, zobaczyła klientów opuszczających w popłochu pralnię, a z pralki, w której znajdowały się nieszczęsne spodnie dochodziły podejrzane szmery. Na szczęście obyło się bez eksplozji. Jeden ze strażaków szybko otworzył pralkę, wyjmując z niej spodnie, które były przyczyną paniki. W kieszeniach znajdowało się wiele kul rewolwerowych, pozostawionych przez rozstrzelanego męża pani domu.

# Zapisy na wczasy do łagrów!

Ochotników, na wczasy do łagrów, poszukuje pilnie reżym komunistyczny. Zgłaszać się u agentów UB w terenie, lub placówkach reżymowych. Dokładnych informacji udzieli minister spraw wewn. PRL — tow. Moczar, szef UB, oraz inne agencje komunistyczne.

Tak można scharakteryzować, ogólnie, obecnie umizgi KC-PZPR — do Emigracji. Dlaczego, reżym zapalał miłością ku Emigracji?

Odpowiedź jest jedna: z nienawiści do **NARODU POLSKIEGO!**

Jedynie nawiść szefa UB i Partii kieruje ich w stronę Emigracji. Wypływa to stąd, że zniewolony przez Sowiety i partie komunistyczną, naród polski zachował ducha walki, żyje nadzieją, wierzy w ostateczne zwycięstwo i spogląda ku Emigracji.

Emigracji podzielonej na grupy polityczne, ale walczącej o niepodległość. Emigracji odcinającej się od obecnego, narzuczonego Polsce rządu komunistycznego, ale duchowo związanej ze zniewolonym narodem.

Emigracji zubożalej, ale utrzymującej własnym wysiłkiem szkoły, biblioteki, uniwersytety, świetlice, ośrodki wakacyjne dla młodzieży, ośrodki wydawnicze itd.

Emigracji niby zasymilowanej (do czego dążą nieliczni), ale stawiającej sobie za cel dobro narodu polskiego.

Emigracja ta, taka jaka jest, staje się rozsądnikiem bakterii duchowotwórczych, które grunt Polski zniewolonej padają i w serca i dusze młodego pokolenia wsączają słowa otuchy, nadziei, wiary, obowiązku wobec kraju i wobec historii świata pisanej ręką Boga.

Ta misja Emigracji powoduje przerażenie u komunistów, a u szefa UB szczególnie. Postanowiono kategorycznie z Emigracją skończyć, lub przerobić ją na wózek własny-kremłowski.

To nagłe zainteresowanie się Emigracją ma swoje uzasadnienie historyczne, którego to dalszego ciągu strzeże skwapliwie KC-PZPR.

Pamiętać należy że:

1. Komuniści zlikwidowali 16 Przywódców Polski Podziemnej w oparciu o Moskwę i NKWD — kierując się wyłącznie egoizmem i nienawiścią do Polaków!

2. Żołnierza Polskiego walczącego na Zachodzie od pierwszego dnia wojny z Niemcami — szkalowano, a dowódcom odebrano nawet obywatelstwo polskie, aby w ten sposób zożydzić w oczach narodu polskiego najlepszych jego synów!

3. Żołnierzy AK tępiono, mordowano i wywożono na Sybir przy współpracy UB i NKWD, chodziło komunistom o to, aby zgębić naród polski i zabić w nim du-

cha oporu. (Byłoby pożądane, aby tow. Moczar podał do wiadomości publicznej ilu to żołnierzy z AK zostało wystanych na Sybir, ilu zamordowano — choćby tylko z samych terenów podległych tow.?).

4. Procesy polityczne, więzienia Prymasa Rzeczypospolitej Polskiej, likwidacja pism katolickich, zniesienie nauki religii w szkołach, ograniczanie wolności słowa to wszystko miało spowodować przerobienie Polaków w wasali Moskwy, wrogów Kościoła Katolickiego i ludzkości, oraz na pomniejszeniu roli historycznej Polski wykazując w ten sposób, że to Polsce konieczna jest opieka Kremla.

Tymczasem te ponure akcje nie spełniły zadania.

Naród polski sterroryzowany, wynędzniały, żyje, wbrew usilnym staraniom Partii, myśli i chce tworzyć świat i życie w oparciu o Boga!

Mimo olbrzymich milionowych sum, które komuniści wyciągają od społeczeństwa w kraju wbrew jego woli, by zniszczyć Emigrację, akcja ich jest nikła, prawie żadna.

Nacisk Moskwy w tym kierunku sprawia, że KC-PZPR utrwała imperializm sowiecki.

To Rosji carskiej przeszkadzało istnienie wolnego narodu polskiego i wspólnie z Prusami rozpoczęła rozbiory Polski.

ZSSR też nienawidzi Polski i z Niemcami hitlerowskimi zburzył niepodległość Polski.

Zgniecenie powstania warszawskiego to dalszy dowód barbarzyństwa dokonywanego wspólnie przez Niemcy i ZSSR.

Łagry, Katyń, obozy koncentracyjne to harmonijna współpraca komunistów z brunatnym faszyzmem, to porozumienie między imperialistami!

Po zakończeniu drugiej wojny światowej, do tej ponurej akcji wyniszczania narodu polskiego, zgłosiła się PPR, by przy pomocy UB i NKWD prowadzić ciąg dalszy mordowania Polaków.

Gdy to zawodzi usiłuje się zgnieść Emigrację, by ta nie oddziaływała na kraj, by naród poczuł się osamotniony, opuszczony, by zwątpił w Boga, i ludzi i zrezygnowany poddał się tyranii, by komunizm mógł triumfować i szaleć z ramienia carów czerwonych w prywiślańskim kraju.

Ta niepewność jutra u podrzutków kremłowskich powoduje ciągłe szukanie ofiar i ciągłe pragnienie terroru, by w ten sposób, choć na chwilę upoić się władzą!

Tylko partii komunistycznej, służącej Kremłowi, potrzebne jest zlikwidowanie Emigracji niepodległościowej, a szczególnie likwidacja b. żołnierzy.

(Dokończenie na str. 7-ej)

# ŚWIĘTO PRACY

Pierwszego Maja na całym niemal świecie obchodzone jest teraz uroczyste Święto Pracy.

Historia tego święta jest ściśle związana z historią walki świata pracy o uzyskanie należnych mu praw i miejsca w społeczeństwie, które, w XIX wieku, opierało się niemal wyłącznie na prawie własności dóbr produkcyjnych i pieniądza. Pierwszy Maj był więc na początku dniem buntu i protestu. Pochody i manifestacje robotnicze były nielegalne i często krwawo tłumione przez policję. Pierwszy Maj był wówczas i jeszcze do niedawna dniem socjalistycznym, dniem czerwonych sztandarów.

Ale walka o prawa świata pracy nie jest i nie była nigdy wyłącznie dziełem socjalizmu. Chrześcijański ruch społeczny, którego kartą stała się, u schyłku XIX wieku, Encyklika Papieża Leona XIII „*Rerum Novarum*”, brał w niej żywy udział, zwłaszcza poprzez chrześcijańskie związki zawodowe. Święty Józef ogłoszony został patronem świata pracy a dzień Święta Pracy stał się dniem manifestacji solidarności

*(Dokończenie ze str. 6-iej)*

W interesie Polski leży, by Emigracja żyła, tworzyła, myślała, mówiła, krytykowała, protestowała w imieniu zniewolonego kraju, który dziś powalony, ograbiony, niszczone duchowo i materialnie nie może pracować by tworzyć dzieje wg najlepszych wzorów w oparciu o Prawo Boga! Emigracja musi spełniać, choć częściowo, rolę jaką powinien spełniać kraj.

Ta misja dziejowa Emigracji jest przeszkodą w utrwalaniu imperium sowieckiego w Europie.

Zgodnie z tradycją imperializm moskiewski ubierany jest zawsze w różne slogany wolnościowe, zależnie od okresu czasu i kierunków politycznych, tak jak obecnie slogan — rzekomego dobrobytu demokracji ludowej! Do tych zbrodniczych celów używa się Bierutów, Radkiewiczów, Bermánów. Moczarów i innych wyrzutek społeczeństwa, którzy dobrowolnie poszli na wystęgiwanie się tyranom i chcieliby w kłębowisko zmij zmienić społeczeństwo w kraju i na emigracji.

Takich ludzi, my wolni Polacy, musimy odrzucić, a ich czynami brzydzić się i stronić od nich jak od dżumy.

Ręce tych towarzyszy spływają krwią niewinnych Polaków mordowanych w lochach UB i wysyłanych na Sybir. Z takimi nas nie może łączyć, tylko dzielić.

Grzechotki kremłowskie niech tow. Moczar zatrzyma dla siebie i KC Partii, bo na Emigracji niewiele nimi uzyska.

Józef MASZCZYK

wszystkich ludzi pracy, niezależnie od ich poglądów filozoficznych czy przekonań politycznych. W wielu krajach, między innymi we Francji i w Belgii, dzień 1 Maja — Święto Pracy — stał się oficjalnym świętem, dniem wolnym od pracy, a władze państwowe biorą w tym dniu udział w hołdzie dla świata pracy. Wiele zmieniło się od czasu kiedy policja krwawo tłumiała obchody Pierwszo-Majowe.

Dzień Święta Pracy — to okazja by wspomnieć o niestrudzonej pracy Chrześcijańskich Związków Zawodowych.

U nas w Polsce istniały one i były nawet silne, zwłaszcza na Śląsku i w Poznańskim, przed wojną. Na wychodźstwie, w ciężkich nieraz warunkach i przy dużym braku zrozumienia, grono działaczy stara się utrzymać ducha polskich chrześcijańskich związków zawodowych, wśród Polaków — członków związków zawodowych Francji, Belgii, Holandii, Luksemburga i innych krajów. Jest to praca żmudna i niewdzięczna. Dlatego nie wahajmy się z okazji Święta Pracy, wyrazić uznanie i wdzięczność tym którzy, nie zniechęcając się, dalej ją prowadzą. Niech wolno mi będzie, choćby z tytułu zajmowanych przeze mnie funkcji w uropejskiej Organizacji Chrześcijańskich Związków Zawodowych, uchylić raz ich anonim.

Nieliczna to garstka wspaniałych ludzi.

Leonard Rudowski, z Paryża, senior i jakby duchowy przywódca tego grona, pełen zapału i poświęcenia, na którego zdaniu i ocenie zawsze można polegać; prezes FITCRE (Międzynarodowej Federacji Pracowników Chrześcijańskich Uchodźców), sekretarz generalny Polskiej Konfederacji Chrześcijańskich Związków Zawodowych na Wychodźstwie, redaktor naczelny „*Naszej Pracy*”, kronikarz związkowy w Radio francuskim. Dziś, gdy płaci on ciężką chorobą nadmiar wysiłków i kłopotów, należą mu się, od wszystkich pol-

skich pracowników na wychodźstwie, słowa specjalnego uznania i gorące życzenia powrotu do zdrowia.

W północnej Francji, niestrudzeni działacze górniczy — Stocki, prezes Polskiej Konfederacji, i Szczepaniak, których dziś różni stanowisko w sprawie zmian zaszytych w CFTC, ale którzy pozostają solidarni w dążeniu do wspólnego celu: obrony interesów polskich górników we Francji. Obronie tej oddają się już od lat kosztem własnych interesów i własnej karki różni stanowisko w sprawie zmian zarriery.

W Belgii — popularny, zawsze pełen zycia i werwy, wiceprezes Polskiej Konfederacji Bolek Lachowski, i sumienny, wytrwały aż do zaciętości Tadek Oruba, reprezentują, zwłaszcza ten ostatni, nowe już pokolenie działaczy.

Obok tych kilku, dziesiątki innych — „militantów”, których nazwisk nie sposób wymienić, ale którzy często zasługują na większe jeszcze uznanie, bo pracują zawsze anonimowo, w szarzyźnie dnia codziennego. Część z nich — to starzy zasłużeni działacze, pamiętający jeszcze chrześcijańskie związki zawodowe na Śląsku czy w Westfalii. Inni — to „młody las” — ci którzy będą dalej prowadzili dzieło, w innych może już formach, ale, a to najważniejsze, zawsze w tym samym duchu.

Do tych wszystkich, starszych i młodszych działaczy, zwracają się nasze myśli i życzenia w dniu Święta Pracy. W dalszej pracy społecznej i związkowej — Szczęść Boże.

J. K.

OD REDAKCJI. — Choć święto pracy miało miejsce przed dwoma tygodniami, z przyjemnością drukujemy ze spóźnieniem do nas przysłany artykuł. Autorem jego jest sekretarz generalny Europejskiej Organizacji CISC.

25

Z okazji 25-lecia kaptaństwa

## Ks. Józefa Pakuły

Prowincjała Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej i proboszcza parafii polskiej w MARLES-les-MINES  
najserdeczniejsze życzenia:  
obfitych łask Bożych radości i pomyślności  
na dalszej drodze życia kaptańskiego

składa

„GŁOS KATOLICKI”

# Obrady międzynarodowej organizacji katolickiej dla spraw dziecka

— B.I.C.E. W BRESCIA (Włochy)

W dniach od 7 do 11 kwietnia br. odbyły się w Brescia obrady Komisji Prasy i Literatury dla dzieci, wchodzącej w skład Międzynarodowej Organizacji Katolickiej dla Spraw Dziecka. W obradach tych wzięli udział przedstawiciele 12-tu krajów europejskich, między innymi i przedstawiciele Polski. Delegacja polska pod przewodnictwem ks. mag Adolfa Giżyńskiego przedstawiła w sposób udokumentowany sprawy prasy i literatury dla dzieci w Polsce oraz związane z tą dziedziną problemy wychowawcze.

Wielkie wrażenie na uczestnikach Konferencji wywołało oświadczenie, stwierdzające, że w Polsce Ludowej **nie są** prasy ani literatury katolickiej dla dzieci. Książka polska dla dzieci najmłodszych posiada wartości ogólnoludzkie: estetyczne i intelektualne, uczy poszanowania pracy i budzi miłość bliźniego. Mimo tych zalet książka ta, przemilczając imię BOGA, prowadzi do Jego NEGACJI. Tego rodzaju lektura, pozornie neutralna, staje się dobrym podłożem do łatwego przyjęcia kolejnej lektury, rozwijającej świadomie zasady materialistyczno-ateistyczne.

Delegacja polska w oparciu o swoje studia złożyła na ręce Przewodniczącego Komisji, p. Domenico Volpi, dwie deklaracje dotyczące prasy i literatury dla dzieci w Polsce.

Warto również podkreślić sympatię z jaką spotkała się delegacja polska. Fakt ten umożliwił nawiązanie poważnych kontaktów z przedstawicielami różnych krajów, dając przez to okazję do stałej naukowej współpracy w dziedzinie literatury i prasy dla dzieci.

## DEKLARACJA

**w sprawie literatury katolickiej dla dzieci i młodzieży w Polsce**

*Oblicze literatury dla dzieci i młodzieży*

*w Polsce zmienia się zależnie od wieku czytelnika. Prasa i literatura przeznaczona dla dzieci od 5 do 10 lat posiada cechy humanistyczne, jest pozytywna i nie polemiczna.*

*Natomiast celem prasy i literatury dla starszych dzieci jest uformowanie ducha materialistycznego i antykatolickiego. Lektura poprzednia ułatwia przyjęcie tej, która nastąpi. W żadnej z książek przeznaczonych dzieciom nie znaleźliśmy imienia Boga. Lektura ta wyklucza inną wizję świata, niż ta, która opiera się na założeniach materializmu marksistowskiego. Rola pisarza jest zresztą jasno określona.*

*Deklaracja kończy się cytatem z przemówienia Pierwszego Sekretarza Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej wygłoszonego na Zjeździe „Zjednoczenia Pisarzy Polskich” w Lublinie, 19 września 1964, który nie pozwala wątpić o absolutnej słuszności tej deklaracji.*

## Międzynarodowa organizacja katolicka dla spraw dziecka (B,I,C,E)

W związku z ostatnimi komunikatami prasowymi, dotyczącymi Kongresu Prasy i Literatury Dziecięcej w Brescia (Włochy), pragniemy podać naszym Czytelnikom trochę szczegółów o tej Międzynarodowej Organizacji Katolickiej, która swoim zasięgiem obejmuje dzisiaj wszystkie kraje Europy zachodniej, Ameryki i Kanady oraz niektórych krajów Azji, stając się głównym centrum katolickiego ruchu studiów dla spraw dziecka.

Organizacja ta została oficjalnie powołana do życia w dniu 6 marca 1947 r. na wniosek ks. Gaston Courtois, przy poparciu J.E. Biskupa Montini i ojcowskiej zachęcie Ojca św. Piusa XII. Pierwsze zebranie konstytucyjne odbyło się w Paryżu, w styczniu 1948 r. po Mszy św. celebrowanej przez ówczesnego nuncjusza apostolskiego J.E. Mgr. Roncalli, na którym to zebraniu został wybrany prezesem p. Raoul Delgrange. Organizacja znana pod nazwą Bureau International Catholique de l'Enfance (BICE) stała się dzisiaj głównym motorem akcji katolickiej dla spraw dziecka dzięki swoim założeniom ideowym i konstruktywnemu programowi pracy. Cechą charakterystyczną tego ruchu nie jest dominowanie ani kierowanie akcją pomocy dla dzieci, ale przede wszystkim grupowanie i studiowanie wszystkich zagadnień, dotyczących dziecka. Organizacja ta służy radą i pomocą wszystkim innym organizacjom w całym świecie, które zajmują się zagadnieniami dziecięcymi. Interesuje się ona szczególnie obroną praw dziecka w

## DECLARATION au sujet de la presse catholique pour l'enfance et la jeunesse en Pologne

*Après une étude consciencieuse des informations obtenue de personnes compétentes de Pologne, nous avons constaté avec étonnement que la presse catholique pour l'enfance et la jeunesse en Pologne n'existe pas.*

*Par scrupule de conscience nous déclarons, que nous avons reçu une copie d'une feuille qui paraît chaque semaine comme supplément au journal édité par l'organisation «Pax». A cette feuille destinée aux enfants de 8-12 ans, il est difficile de donner le nom de périodique catholique polonais.*

*Ce fait, que nous présentons à la Commission de Presse et Littérature Infantines sans commentaires, nous osons espérer, fera réfléchir tous les membres de cette Commission. Il l'incitera à la recherche des causes qui peuvent expliquer ce fait extraordinaire dans un pays catholique.*

*Nous croyons que non seulement notre Commission, mais tous les membres du Bureau International Catholique de l'Enfance seront reconnaissants à ceux qui leur feront connaître ces causes.*

Groupe polonais de travail au BICE

dziedzinie duchowej i moralnej i realizuje wytyczne programowe ku jego osobistej korzyści.

Pierwszy kongres tego międzynarodowego studium odbył się w Holandii w 1949 r. na temat: „Dziecko i jego możliwości słuchowo-wzrokowe”.

Drugi kongres odbył się w 1951 r. w Madrycie na temat: „Kształcenie wychowawców”.

W roku 1953, w Konstancji, rozpatrywano zagadnienie: „Dziecko i rodzina”.

W 1955, w Wenecji, zastanawiano się nad wychowaniem dziecka w płaszczyźnie międzynarodowej.

W r. 1957 odbył się kongres na ziemi afrykańskiej w Yaounde przy udziale przedstawicieli prawie wszystkich krajów afrykańskich, na którym przestudowano problem okolicznościowy: „Dziecko afrykańskie”.

W wrześniu 1957 r. w Montrealu (Kanada) poruszono temat: „Dziecko w dzisiejszym Kościele”.

W 1959 r. w Lizbonie, zastanawiano się nad zagadnieniem dziecka i jego przyszłego zawodu”.

W 1961 r. w Paryżu, rozpatrzono główne problemy dziecięstwa w współczesnym świecie”.

W 1963 r. w Beyrucie, mówiono o prawach dziecka. Na tym właśnie kongresie został wybrany do Zarządu Głównego ks. mgr. Adolf Giżyński z Paryża, jako członek delegacji polskiej.



# mię zły nami kobietami...

## O mieleniu jęzorem

Brak powściągliwości w języku może się stać przyczyną tragedii. Tak, tak. Niedawno np. rozmawiałem z pewną panią, którą przed dwoma laty porzucił mąż. Ta pani trawi dziś wszystkie wolne chwile w rozpamiętywaniu przyczyn rozbitcia małżeństwa. I doszła — do słusznego, trzeba podkreślić — wniosku, że jej to niepowściągliwy jęzor wygnał małżonka z domu, zmusił do rozpaczliwej rejtenty. Nie idzie w tym wypadku o pospolite gadulstwo. Ostatecznie do tego można się przyzwyczaić. Porzucona małżonka natomiast wykazała się umiejętnością wyższego rzędu: poddawała codziennie każdy krok swego męża domorosłej analizie. Niczego mu nie darowała, traktując jak nieodpowiedzialnego podrostka, którego należy wychowywać. Każde uchybienie w rytuale codziennej porannej garderoby było natychmiast wypominane. Narzucała mu nawałnicą słów własną pedanterię, własne nawyki — aż do miejsca, w którym winien koniecznie wieszac kapelusz i sposobu płukania pędzla do golenia. Ale i to byłoby głupstwem, i to można by znieść. Moja rozmówczyni posuwała się dalej w swej pasji domorosłego pedagoga. Codziennie poddawała ocenie cały życiorys małżonka. Głośno doszukiwała się przyczyn takich czy innych niepowodzeń życiowych męża. Ostatecznie uważała, że zna dobrze obiekt swych zabiegów wychowawczych. Znała jego upodobania i zahamowania we wszystkich dziedzinach. Nie

Działalność tę uzupełniają liczne konferencje poszczególnych Komisji, które grupują ponad dwa tysiące specjalistów z różnych krajów, zajmujących się zagadnieniami dziecięcymi. Obecnie istnieją następujące komisje: komisja zagadnień wycieczkowych na świeżym powietrzu, komisja przedszkolna, komisja medyczno-pedagogiczna i psychologiczno-społeczna, komisja prasy i literatury dla dzieci, komisja wychowania religijnego, komisja zagadnień słuchowo-wzrokowych oraz komisja dla dzieci pozbawionych normalnego życia rodzinnego.

Organizacja B.I.C.E. jest stałym członkiem doradczym przy sekretariacie narodów zjednoczonych (ECOSOC — wydział ekonomiczny i społeczny), przy UNESCO oraz przy Centralnym Komitecie Narodów Zjednoczonych dla Spraw Dziecka (UNICEF).

W działalności swojej opiera się na statucie zatwierdzonym przez Stolicę Apostolską.

Od stycznia 1964 r. naczelnym prezesem tej Organizacji jest p. Enrico Gastaldi, zamieszkały w Rzymie.

J. M.

było sprawy nawet najdrażliwszej którą by pominęła. Słowem, nieszczęśliwemu jej mężowi towarzyszył codziennie w życiu domowym megafon, wyrzucający z siebie całe monologi, które owszem i my, każdy z nas, cichutko sobie powtarzamy w złą godzinę życia, w jakąś bezsenną noc, kiedy chandra nas opadnie. Ten pan miał to na co dzień. I w ten sposób małżeństwo zostało zatłuczone brakiem powściągliwości jęzora. Wydaje mi się, że opisana tu sytuacja wcale nie jest czymś wyjątkowym.

Nagminnym przejawem braku powściągliwości i samodyscypliny jest sposób, w jaki kłócimy się. Przedmiot sporu jest nieważny dla nas już po pierwszej wymianie zdań, nieważny już po paru minutach kłótni. Natomiast z całą energią zabieramy się do barwnego opisu osobowości naszego adwersarza. Niektórzy w ogóle od tego miejsca zaczynają. Nikogo z nas ten rytuał nie dziwi, przyzwyczailiśmy się do tego, traktujemy to niemal jak otwarcie partii szachów ujęte w twarde reguły. Wiadomo, że po okrzyku: „Ty żłobie w ucho kopany” (oczywiście w praktyce brzmi to inaczej, lecz względ na obyczajność zacytować dosłownie nie pozwala), odpowiedź winna brzmieć: „Ty kmieciu zdeklasowany, język ci uschnię, a ja go podepczę” (znów brzmi to w rzeczywistości całkiem inaczej, ale powtórzmy nie mogę).

Gorzej natomiast, kiedy dwaj wiodący spór panowie ściągnąwszy cugle emocjom, przejdą do wzajemnych bardziej, powiedzialbym, rozumowanych charakterystyk. Każdemu poczynaniu oponenta przypisuje się motywację wołającą wprost o zainteresowanie ze strony prokuratury. Z zawziętą metodycznością depcze się honor i opinię adwersarza, przekreśla zasługi, a nawet stawia się je w takim świetle, że nie wiadomo, czy jego tytuły do orderów nie należałoby wpisać w kronikę występków przeciwko dobremu obyczajom. Wystarczy dziesięć minut takiej rozmowy dwu rodaków — a toczy się ona, rzecz jasna, przy świadkach, bowiem bez tego nie byłoby zabawy — żeby każdy mógł dojść do wniosku, że ci dwaj panowie spalili wszystkie mosty, zatrzasnęli wszystkie furtki, zniszczyli wszystkie drogi odwrotu.

Pewien Francuz powiedział kiedyś, że są rzeczy, które inteligentnemu człowiekowi mogą przyjść do głowy, ale na których drukowanie człowiek stateczny nie powinien sobie pozwolić. Uwaga ta dotyczyła działalności intelektualnej rzeczywiście tegich umysłów. Jeśli idzie o problem interesujący nas tutaj, wypadłoby strawestować przytoczona wyżej myśl i powiedzieć, że nie wszystko co nam do ła strzela, nadaje się do głośnego powiedzenia. Zwłaszcza, że nie zawsze tok naszej myśli przynosi nam honor, a niekiedy uzewnętrzniiony w warunkach pobudzenia emocji, wyrządza krzywdę, którą trudno naprawić.

### NOWINKI NAUKOWE

Jedna z firm japońskich opracowała metodę otrzymywania w skali przemysłowej gazu świetlnego który jest nieszkodliwy dla zdrowia. Nowy gaz świetlny składa się z metanu, wodoru, dwutlenku węgla i niewielkiej tylko ilości trującego tlenku węgla. Dotychczasowy gaz miejski zawiera dużo tego ostatniego gazu i dlatego powoduje dość często śmiertelne zatrucia. Nie jest wykluczone, że w przyszłości „japoński gaz” zastąpi obecnie używany.

Naukowiec szwedzki, prof. Erenswerd, uważa, że przyroda może zapewnić ludziom dostateczną ilość białka, nawet jeżeli liczba ludności globu wzrośnie kilkakrotnie. Biochemicy muszą jednak opracować sposób właściwego wykorzystywania białka, którego dostarczają organizmy żywe. Prof. Erenswerd i jego koledzy pracują obecnie nad sposobem 100-procentowego wyzyskania białka ryb. Instalacja fabryczna, pracująca według jego metody, przetwarza ma surowe, nie patroszone ryby w czysty, smaczny i całkowicie bezwonny produkt, nadający się do spożycia w najróżniejszych formach. Trwają także prace nad metodami uzyskiwania białka z takich roślin, których dotąd nie wykorzystywano w ogóle do celów żywnościowych, jak np. z nasion bawełny.

### WIELKIE RADY W MAŁYCH SPRAWACH

Złotkę klawisze fortepianu najlepiej czyścić szmatką umaczaną w spirytusie lub w wodzie utlenionej. Po czyszczeniu przetrzeć suchą szmatką do połysku.

Pieczeń „rzymską” z siekanego mięsa da się łatwo kroić w cienkie plasterki, jeśli do masy dodamy trochę kartoflanej maki.

Nożyczki, które się tępiły można samemu naostrzyć, przecinając nimi kilkakrotnie gruboziarnisty papier ścierny.

Szuflady nie będą się zacinaty, jeśli ich brzegi przetrzemy lekko papierem ściernym i posmarujemy je mydłem, świecą lub posypimy talkiem.

CZYTAJ

I PRENUMERUJ

„GŁOS KATOLICKI”

# Życia emigracji

## Rodaku pamiętaj o złożeniu ofiary na Oświatę

Nie spotka się Polaka lub Francuza polskiego pochodzenia, który byłby przeciwny Zbiórce na Oświatę, przeprowadzanej raz w roku, począwszy od miesiąca maja. Wszyscy są zgodni, że w hierarchii potrzeb emigracyjnych na pierwszym miejscu musi stać ZBIÓRKA NA OŚWIATĘ. Bez podręczników, bez przedszkoli, bez kursów języka polskiego, bez kolonii letnich itd., młodzież zaledwie w wyjątkowych wypadkach będzie chętnie mówić po polsku. Bez znajomości języka polskiego osłabnie w osiedlach polskich praca organizacyjno-kulturalna, osłabnie zainteresowanie się Polską i osłabnie znaczenie emigracji polskiej we Francji.

Temu wielkiemu zadaniu nie można przeciwstawić dobrej woli lub wzniosłych słów: tutaj potrzebne są pieniądze, które musi ofiarować emigracja, gdyż w przeciwnym razie grozi polskości bierność i negacja.

Już przed wojną Polacy we Francji zrozumieli ważność tej sprawy i swój obowiązek względem oświaty, prowadzonej własnymi środkami. Już wówczas, w każdym roku miesiąc maj był startem do dorocznej Zbiórki na Oświatę, która dawała lepsze rezultaty niż obecnie.

Przed kilku laty powstała we Francji „Komisja Oświatowa”, do której wchodziły wszystkie polskie organizacje niepodległościowe. Członkowie tej Komisji pracują bezinteresownie, a wszystkie pieniądze ze zbiorów są przeznaczone na podręczniki, przedszkola itd. Tylko Komisja Oświatowa — jedynie i wyłącznie — jest upoważniona przez emigrację do przeprowadzenia w każdym roku zbiórki na cele oświatowe.

A więc prosimy Cię, Rodaku, o ofiarę na oświatę jedynie raz w roku. — Na to stać każdego zarobkującego Polaka we Francji.

Kto czuje w sobie więź sentymentalną z Polską, nie może zapomnieć o obowiązku dania możliwości młodemu pokoleniu uczenia się języka polskiego.

Każdy według swych możliwości, lecz wszyscy, winni spełnić swój obowiązek pamiętając, że to jedyna ofiara w roku na ważny cel, która powinna odpowiadać dochodom ofiarodawcy.

Są Polacy we Francji, którzy dotychczas nie dawali ofiary na Oświatę. Nie ze złej woli, ale po prostu wskutek braku okazji stać swoją ofiarę wprost do „Narodowca” lub przez zapomnienie. Tych prosimy przeczy „Głosu Katolickiego”. Pieniądze ich będą przekazane Skarbnikowi Komisji Oświatowej, a lista ofiarodawców ogłoszona w prasie.

Wzywamy do poparcia akcji zbiórkowej polskie kupiectwo, wolne zawody, przemysłowców i rzemieślników, kompanie wartownicze, rolników i każdego polskiego emigranta.

Potrzeby są ogromne lecz wierzymy w ofiarną emigrację.

Wszelkie sumy zebrane na cele oświatowe za pomocą list zbiórkowych czy też ofiary indywidualne winny być wpłacone do skarbnika Komisji Oświatowej i zaadresowane: Mr. A. Ambroży 28, rue Damremy Barlin Pas-de-Calais — konto pocztowe — nr 1984-30 Lille.

Komisja Oświatowa  
Emigracji Polskiej we Francji

### Do naszych wielkodusznych Wartowników!

Wychodząc z założenia, że każda zbiórkowa akcja społeczna musi podlegać ścisłej kontroli ofiarodawców i powinni oni otrzymać sprawozdanie Komisji Rewizyjnej dające obraz celowości prowadzonej akcji, pozwałamy sobie przestać protokoł Komisji Rewizyjnej przedstawicieli Oddziałów Wartowniczych z kontroli za czas od 1 maja 1964 do 22 marca 1965 obejmującej działalność Komitetu Pomocy na kraj.

Komisja Rewizyjna stwierdziła, że akcja pomocy była prowadzona w Waszym, Drody Wartownicy imieniu, celowo, dokładnie i bardzo oszczędnie.

Rozmiary tej akcji za ubiegły rok w granicach 4.500 fr. (łącznie z marcem 1965) były jedynie możliwe dzięki Waszej ofiarności.

Dlatego też, gdy nadchodzą wyrazy wdzięczności i podziękowania z kraju za otrzymane lekarstwa, to są one kierowane wyłącznie pod Waszym adresem.

W ich imieniu składamy Wam serdeczne wyrazy podziękowań i prosimy o kontynuowanie tej szlachetnej akcji, która jest widomym i realnym znakiem łączności Waszej ze społeczeństwem w kraju. „Bóg Zapłać”.

G. Tysowski

### OFIARY NA TYDZIEŃ MIŁOSIĘDZIA

Ks. Gocki Jan — dodatkowo od Rodaków z terenu Parafii Merlebach (Moselle):	
Habsteerdick	12,00
Merlebach — kilka osób	31,00
Chór Kościelny	30,00
zebr. p. Spiegel	85,00
p. Lorek	75,00
p. Nowicka	40,00

p. Wojciechowska	41,00	
R a z e m .....		314,00
Ks. Gajdzik Wacław — dodatkowo od Rodaków z terenu Parafii Liévin (P. de C.) .....		110,00
P. Błażejowski Antoni — Dieuze (Moselle) .....		50,00
Ks. Stefaniak Stanisław M.S.F. — od Rodaków z terenu Parafii Le Magny (S. et L.) — zebrane przez pp. Domakowski i Ferdynus .....		280,00
Ks. Gocki Jan — dodatkowo od Rodaków z terenu Parafii Merlebach (Moselle)		56,00
Ks. Gocki Jan — dodatkowo od Rodaków z terenu Parafii Merlebach (Moselle)		
Habsterdick	72,00	
Cite de la Chapelle — zbier. p. Helena Przytułska	43,00	
Merlebach	24,00	
R a z e m .....		139,00
Ks. kan. Bieszczad Bronisław — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej — Mulhouse (Ht-Rhin)		
Kol. Moulhouse — zebr. przez p. Ryński	155,00	
p. Rotra (ofiara)	110,00	
Kol. Graffenwald — zer. przez p. Szczepaniak	125,00	
Kol. Graessigert i Amelie II — zebr. p. Andrzejewska	195,00	
Kol. Lengeruge — zebr. przez p. Błaszczak	81,00	
Tow. św. Barbary — Wittelsheim	100,00	
R a z e m .....		766,00
Ofiarodawcom „Bóg Zapłać”.		
Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres — Mission Catholique Polonaise — 263 bis, Rue St-Honore, Paris-1 <sup>er</sup> . C.C.P. 1 268-75, Paris.		

**TYGODNIK KATOLICKI  
W KAŻDEJ  
KATOLICKIEJ RODZINIE**

### ABONAMENT MOŻESZ OPLACIĆ:

W Francji: „Głos Katolicki” — „La Voix Catholique” — 263 bis, rue St-Honoré, Paris-1<sup>er</sup>. — Konto pocztowe Paris N° 12.777-08 (5,20 F kwartalnie).

W Belgii: Ks. A. Stopa O.M.I. 33, rue des Anglais — Liège. Konto pocztowe Bruxelles N° 72.00-51 (50 fr. kwartalnie).

W Danii: Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Alle 2 — København S.

W Holandii: Ks. Van der Zee O.M.I. Collegium Carolinum — Valkenburg L. (3 guldeny kwartalnie).

W Niemczech: Ks. K. Józefowicz O.M.I. (41) Duisburg-Meiderich — Bergstrasse 80. Konto pocztowe: Essen N° 1061-63. (4,50 DM kwart.).

W Wielkiej Brytanii: J. Ciemior — 47, Brackley Rd — London W. 4. (8/- sh. kwartalnie).

# Smierć wybitnego polaka

## ŚP. Stanisław GRYZIEWICZ DOKTOR EKONOMII

Przed wojną: dyrektor Biura Ekonom. Zw. Izb i Organiz. Rolniczych, wicedyrektor Śląskiej Izby Przem. Handlowej, redaktor czasopism ekonomicznych.

Na emigracji współpracownik Pol. Czerw. Krzyża we Francji oraz Pol. Min. Prac Kongresowych w Londynie; profesor ekonomii w Pol. University College w Londynie oraz w University College w Addis Abebie; ostatnio doradca ekonomiczny Państwowego Banku Etiopii. Członek oraz współpracownik szeregu instytucji naukowych polskich, angielskich, francuskich i amerykańskich; autor wielu prac z zakresu polityki ekonomicznej; odznaczony Franc. Legią Honorową.

Urodz. 7 maja 1904 r., zmarł w Paryżu 15 marca 1965 r. opatrzony św. Sakramentami i pochowany na cmentarzu polskim w Montmorency, o czym zawiadamia z najgłębszym smutkiem i zalem  
**ZONA**  
rodzina w kraju i zagranicą

Zmarł w Paryżu 15 marca br. Stanisław Gryziewicz, wybitny ekonomista, znany działacz gospodarczy, pedagog z bożej łaski, członek szeregu instytucji naukowych: Royal Statistical Society, Academie Intern. Libre des Sciences et des Lettres, Polskie Tow. Historyczno-Literackie i in., odznaczony Franc. Legią Honorową, autor wielu prac z zakresu polityki ekonomicznej, jak: Problem Surowców w Polsce, Polski Rynek Węglowy, Uwagi o gospodarczym rozwoju Polski, Zasady polityki ekonomicznej.

Młody ekonomista — po zakończeniu studiów i odbyciu służby wojskowej — poświęcił swą wiedzę i swe siły działalności na polu organizacji polskiego życia gospodarczego, szybko zapisując swe nazwisko w tej dziedzinie na jednym z pierwszych miejsc. Oto ważniejsze etapy jego pracy w okresie 1928-39: zastępca sekretarza gen. Unii Związków Spółdzielczych, radca Min. Rolnictwa, dyrektor Biura Ekonom. Związku Izb i Organiz. Rolniczych, wicedyrektor Śląskiej Izby Przem. Handlowej. Z tytułu pełnionych funkcji bierze udział jako ekspert w rokowaniach o traktaty handlowe z Niemcami i z Francją, a równocześnie pracuje na polu publicystyki gospodarczej, m.in. jako współredaktor Poradnika Spółdzielczego, później jako redaktor Śląskich Wiadomości Gospodarczych i wreszcie publikuje swe pierwsze prace z zakresu polskiej polityki ekonomicznej.

Po wybuchu drugiej wojny światowej musi opuścić kraj na skutek ewakuacji na wschód śląskich instytucji i urzędów. We Francji podejmuje na zlecenie Polskiego Rządu Emigracyjnego prace dotyczące spraw gospodarczych kraju pod okupacją, a po ewakuacji rządu do Londynu poświęca się akcji opiekuńczej Pol. Czerw. Krzyża we Francji, jako kierownik działu kulturalno-oświatowego. Na wezwanie Rządu przedostaje się w 1942 r. do Anglii, gdzie pracuje w Pol. Min. Prac Kongresowych, a w 1945 r. otrzymuje nominację na radcę handlowego Ambasady R.P. w Paryżu — niestety, bieg wypadków politycznych uniemożliwia mu objęcie tej funkcji.

Odtąd poświęca swe siły sprawie kształtowania młodzieży i studiom ekonomicznym. W okresie czteroletnim na stanowisku profesora ekonomii w Pol. University College w Londynie zdobywa miłość i wdzięczność swych licznych słuchaczy; opuszcza jednak tę placówkę, by w następnym etapie 1951-53 podjąć w Paryżu z ramienia międzynarodowych instytucji naukowych kierownictwo badań nad zagadnieniami Środkowo-Wschodniej Europy. Owocem tych studiów była m.in. znana i bardzo cenna praca zbiorowa, poświęcona analizie i ocenie położenia w kraju, wydana przez „Kulturę” paryską pod redakcją śp. Gryziewicza w formie tzw. zeszytów krajowych „Kultury”.

Po zakończeniu tego wydawnictwa, wierny swemu nowemu powołaniu — kształcenia młodzieży — wędruje do dalekiej Etiopii, by objąć tam na okres 8 lat katedrę ekonomii w University College w Addis-Abebie. Praca ta daje mu pełny sukces: uwielbienie młodzieży, uznanie kierownictwa, przyjaźń otoczenia.

Niestety, coraz bardziej słabnące zdrowie skłania śp. Gryziewicza do opuszczenia Etiopii i powrotu czasowego do Europy. W latach 1961-62 widzimy go znów w Paryżu. Zbrojny bogatą znajomością stosunków socjalno-ekonomicznych dużej części Afryki, poświęca się studiom nad tymi problemami w Institut d'Etudes du Developpement Economique et Social przy Uniwersytecie Paryskim.

Jednakże etiopscy wychowankowie ukochanego profesora, zajmujący już wysokie stanowiska w administracji swego kraju, nie dają mu pozostać w Europie. Uproszony przez swych byłych uczniów wraca znów do Etiopii z początkiem 1963 r. na stanowisko doradcy ekonomicznego etiopskiego banku państwowego. Jest to już ostatni etap jego bogatego i jakże pracowitego życia. Zmęczony bezlitosną chorobą musi po półtorarocznej pracy ponownie opuścić Etiopię, by w Europie szukać — daremnie ratunku. Po dłuższym pobycie w sanatoriach niemieckich przewieziony do Paryża, po kilku zaledwie dniach oddaje Bogu swą duszę, od dawna przygotowany w głębokiej niezłomnej wierze do tej ostatniej wędrówki — zdala od ukochanej Polski.

Odszedł człowiek wielkich wartości intelektualnych i moralnych, będący uosobieniem prawości bez kompromisów i dobroci bez granic, pozostawiając z serdecznym żalem liczne szeregi przyjaciół w różnych stronach świata a w najbliższej żałobie żonę, nieodłączną towarzyszkę, oddaną współpracownicę, najczulszą opiekunkę.

## Moczar kandyduje w woj. kieleckim

W drugim tygodniu kwietnia br. — jak informują dzienniki i radio warszawskie — odbyły się przedwyborcze konferencje PZPR w okręgach Białystok, Bielsko-Biała, Bytom, Chorzów, Częstochowa, Zawiercie, Szczecinek, Chrzanów, Częstochowa, Olsztyn, Jarosław, Stargard i Siedlce, na których wysuwano kandydatów na posłów z ramienia tej partii. Podobne konferencje odbyły się także w kilku innych okręgach. Na konferencji w Skarżysku-Kamiennej — jak podaje Radio Warszawa — wybrano 9 kwietnia br. kandydatem na posła gen. Mieczysława Moczara, ministra spraw wewnętrznych.

Na podobnej konferencji w Katowicach — informuje krótki komunikat wspomnianego Radia — kandydatem na posła wybrano Edwarda Ochaba, przewodniczącego reżymowej Rady Państwa, a w Bydgoszczy — Eugeniusza Szyra, wicepremiera i Mariana Miśkiewicza, I-go sekretarza PZPR w tym województwie.

FEC

## Kto Gomulce

### bardzo kiepskie pisze mowy

Gomułka, jeśli wygłasza mowy przez kogoś pisane, powinien zwolnić pisarza i zaangażować kogoś innego. Co chwila palnie jakieś polityczne głupstwo, a potem je z trudem odwołuje.

Oto ostatnio w kraju, gdzie jest 90 procent wierzących i praktykujących katolików powiedział, iż w nowych „wyborach” do Sejmu w maju, nie może być wybrany i pełnić poważny urząd wierzący katolik, gdyż ulega on naciskom władz kościelnych, kontrolowanych przez Watykan. To było powiedziane bez sensu. Obecnie Gomułka wycofuje się i wyjaśnia „co właściwie miał na myśli” i gotów jest umieścić na jedynej liście „wyborczej” również katolików, niektórych kategorii, gotowych współpracować z rządem. Kpiną są całe „wybory”, gdzie partia z góry narzuca kandydatów i dopuszcza tylko jedną partyjną listę, i kpiną jest to, co Gomułka „wyjaśnia”.

## Szampan płynie...

Produkcja szampana w r. ub. przekroczyła 70 milionów butelek i była o 10 procent wyższa niż w 1963. W ciągu 10 lat sprzedaż szampana we Francji podwoiła się, a eksport wzrósł o 80 procent.

## GŁOS KATOLICKI

## LA VOIX CATHOLIQUE

263 bis, rue Saint-Honoré — PARIS-1<sup>er</sup>

Telefon : RICHelleu 83-85

Konto pocztowe : PARIS 12.777-08

REDAKCJA przyjmuje we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00

PRENUMERATA KWARTALNA : we Francji 5,20 F ; w Belgii 50 fr. b.

Dyrektor: Ks. K. STOLAREK O.M.I.

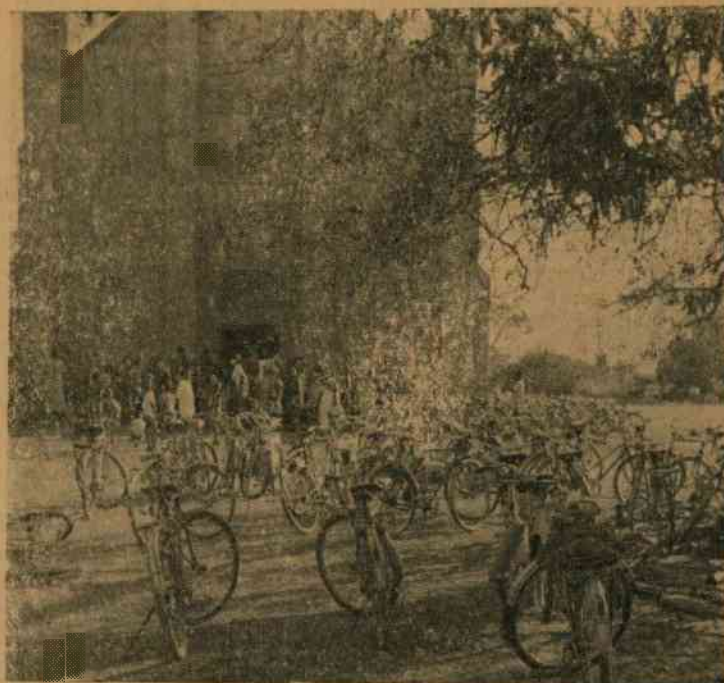
Redaktor: Ks. A.M. STOPA O.M.I. — Administrator: Ks. J. NIERUCHALSKI O.M.I.

N° d'autorisation 36.888.

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, av. du Général-Leclerc  
LA FERTE-SOUS-JOUARRE (S.-et-M.)



Miss Belgii z ubiegłego roku wkłada symboliczną koronę na głowę Miss Belgii obranej w roku bieżącym.



Po rowerach zostawionych przed kościołem można dojść do wniosku, że ów kościółek w dalekiej Afryce nie świeci pustkami podczas nabożeństwa. Na niedzielną Mszę św. wierni przybywają często z bardzo daleka. Nawet więc i w tej dziedzinie uderza wielki kontrast między Afryką, a Francją.



Flegmatyczność i upór to dwie cechy powszechnie przypisywane Anglikom. Potwierdzają to mieszkańcy Londynu, którzy owinięci w koce, bez względu na złą pogodę deszcz, oczekują spokojnie w ogonku przed operą, w której śpiewa Maria Callas.

## HUMOR

Z haseł komunistycznych pozostało tylko jedno: „Człowiek to brzmi dumnie”. W Polsce odpowiada się na to: „Człowiek to brzmi w trzcinie”.

Fuzja „Polityki” z „Kulturą” da „Politurę”.

*Twierdzenie, że nikt w Polsce nie bierze prócz ryby, jest równie prawdziwe jak to że Pałac Kultury jest nieduży ale za to gustomny.*

Szkolenie polityczne. Kapral do szeregowego Orzeszka:

— Czym jest Polska Ludowa?

Odpowiedź:

— Polska Ludowa jest moją matką.

Kapral:

— Dobrze. Bardzo dobrze. Strzelec Noga, powiedzcie wy z kolei czym jest Polska Ludowa?

— Matką Orzeszka.

*Co to jest: długości stu metrów, zawięte, nadziane kartoflami, warczy?*

Odpowiedź: ogonek po mięso.

W sklepie:

— Czy ten ser jest pełnotłusty?

— W Polsce Ludowej pełnotłusty jest tylko premier.